

## Getto, do którego się pchamy

klon

Ponad już [miesiąc temu wykazałem](#), że mówienie o rzekomym polskim „etnicznym getcie” jest po prostu stosowaniem wygodnego szablonu myślowego, pozwalającego nadać negatywne konotacje wszelkim ideom lub osobom, które używającym tego słowa-klucza się nie podobają.

Czy jednak fakt, iż nie mamy polskiego getta, oznacza, że nie ma żadnego? Otóż nie. Getto etniczne na Litwie istnieje i się barykaduje w najlepsze. Etniczne getto litewskie.

Zanim mnie, drogi Czytelniku, zapytasz, jak to jest możliwe, że naród tytularny jakiegoś państwa w tymże państwie tworzy własne etniczne getto, chociaż stanowi znakomitą większość populacji — po prostu przyjmij na moment założenie, że tak się dzieje. Wszak [kraina to](#) wyjątkiem i absurdem płynąca.

Otóż Polacy na Litwie chcą za wszelką cenę akceptacji litewskiego getta, wpuszczenia w jego zaułki i bycia skrojonymi w jego bramach z portfeli i godności. To parcie godne lepszej sprawy jest też parciem masochistycznym w sposób tak oczywisty, że stado nasze tym aktywniej w nim bierze udział, im bardziej widać, że ani jesteśmy temu gettu potrzebni, ani że — tak naprawdę — nie ma w nim niczego, po co warto tam być.

Tak zatem większość Polaków na Litwie podpisuje się na Facebooku i w mailach zlitewszczonymi wersjami swoich imion i nazwisk (są jeszcze tacy, którzy piszą się w ogóle cyrylicą, ale tę patologię zostawmy dla specjalistów), część swoje profile w sieciach społecznościowych prowadzi w języku litewskim (mniejsza tam o to, że 90% znajomych to Polacy i Rosjanie, a ustawienia prywatności nie pozwalają na oglądanie profilu nieznanym — ale jakby jakiś Litwin się włamał na nasze konto, to niech wie, że Polacy nie gęsi i język państwowy znają!).

Tak oto i Polka, wychodząc za Polaka, przy zmianie nazwiska dodaje sobie końcówkę -ienė czy modną ostatnio -ė, chociaż nikt tego nie wymaga. Potomstwu ponadają imiona „neutralne” bądź litewskie. Po czym dzieci polskiego małżeństwa wędrują do litewskiego przedszkola i szkoły — „żeb w życiu łatwiej byłob”. Co prawda, takie małe z dziadkami już się nie dogada, ale niech z życia odchodzą w pokoju — ofiara spełniona. Niektóre dziewczęta idą przed ciosem i jeszcze przed zamążpójściem zmieniają sobie nazwisko panińskie.

We władzdupstwie prześcigamy się też w innych kwestiach. Polacy (Rosjanie też, ale na to niech ich własni rodacy narzekają) służą i w wojsku litewskim, i w tolerujących skrajnie szowinistyczne postawy Ochotniczych Siłach Ochrony Kraju (z których wywodzi się m.in. Wioleta Iljnych [[więcej w KW z dnia 3 maja 2008 r.](#)] i rzesza patriotycznej młodzieży, maszerującej 11 marca z hasłami „Litwa dla Litwinów”, a w wolnym czasie [napadających kupą](#) na kibiców „Polonii” Wilno), dają się wciągać w działalność Związku Strzeleckiego (szaulisów) i nawet później propagują tę działalność w polskich szkołach. Niektórzy też dołączają do litewskich skinów w ich walce z wrogami ojczyzny, [czyli Polakami](#).

Osobną kwestią są aspiracje showbiznesowe. W dziedzinie kultury Polacy radzą sobie nie gorzej, niż statystyka by nakazywała — Gabriela Vasiliauskaitė i Katarzyna Niemyćko z powodzeniem biorą udział w telewizyjnych konkursach, Polacy niemal co roku starają się o reprezentowanie Litwy na Eurowizji i Ewelinie Saszenko to się nawet udało. Widać też jednak, że często droga do gwiazd wiedzie nie tylko przez trudy, ale też upokorzenia. W telewizji niejednokrotnie widać „wyjątkowe” traktowanie naszych rodaków i rodaczek — a to jakieś podsrywajki zamaskowane jako „żart”, a to uporczywe udawanie, że się nie wie, jak wymówić nazwisko — przykłady można mnożyć.

Próby takie i inne (działalność Polaków w litewskich organizacjach społecznych i partiach politycznych, różne smarkacze podlizujące się Litwinom na FB i w komentarzach etc. etc.) zostania zaakceptowanym przez litewskie getto podejmowane są bez mała od dwudziestu lat. Niezmiennie jednak spływają na

niczym, czego próbujący niezmiennie nie dostrzegają.

Mimo podpisania Aktu 11 Marca przez trzech Polaków, wypomina się nam w kółko tych, którzy go nie podpisali, wykorzystując to jako argument za rzekomą „nielojalnością” Polaków. Mimo aktywnego zaangażowania Polaków w działalność partii politycznych, żadna z nich żadnego z polskich problemów nie rozwiązała — a w ciągu dwóch dziesięcioleci tylko je napiętrzyły. Mimo podlizywania się i często demonstratywnego wyrzekania się własnej tożsamości, nikt takich osobników za Litwinów nie uznał ani nie zaczął lubić — dla swoich to zdrajcy, a dla „nowych swoich” — też zdrajcy, którzy równie dobrze mogą zdradzić i ich, traktuje się więc ich jako mało pewnych.

Po dwóch dekadach przelizywania sobie drogi do litewskiego getta, nachalnego demonstrowania coraz bardziej groteskowej „lojalności”, przyjmowania postawy „nie drażnijmy braci Litwinów”, zaklinania się w prywatnych rozmowach „że to tylko Tomaszewski taki niesympatyczny, a my kochamy Litwę i nie chcemy żadnych nazwisk i szkół” — jesteśmy społecznością materialnie i duchowo uboższą niż 20 lat temu, mniej liczną i nadal bez praw, na których zdaje się nam coraz mniej zależeć, nadal nie mniej pogardzaną, a litewskie media nadal za szczyt humoru uważają pokazanie głupiego, pijanego i brudnego Polaka z wąsem, mówiącego „Wilno nasze!” w trakcie polskiej imprezy, prania skarpet, wyborów i siedzenia na kiblu też.

Skoro zatem nas w tym getcie nie chcą, a zyski z trafienia do niego są wysoce wątpliwe — to może nie tędy droga?

### **Podobne teksty:**

- [Wybory 2012 — co po pierwszej turze?](#)
- [Oskarżający Polaków o „okupowanie Wilna” są faktycznie ideowymi spadkobiercami Stalina](#)
- [Dlaczego AWPL przeszła przez próg?](#)
- [W państwie żyjemy osobliwym](#)
- [Memento po generale](#)